

MARTA RACZYŃSKA

Legitymizacja władzy w okresie gomułkowskim — symbole, wyobrażenia, praktyki. Analiza wybranych narracji towarzyszących programowi obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (1956–1966)

Abstrakt

Treść artykułu oscyluje wokół zagadnienia nacjonalistycznej legitymizacji władzy komunistycznej w okresie rządów Władysława Gomułki. Będące tego wyrazem praktyki oraz dochodząca do głosu narodowa frazeologia brały udział w procesach konstruowania (nie zaś odtwarzania bądź przywoływania) określonej wizji przeszłości Rzeczypospolitej w świadomości Polaków. Przedstawiony w tekście problem dotyka antropologicznych kategorii mitu i *sacrum*, a także pozwala przyjrzeć się konstruktom tożsamości funkcjonującym w obrębie panującej doktryny. Liczne odniesienia do materiałów przywołujących ideologiczny „klimat” lat 60. w PRL-u stanowią konieczne tło studiów nad ówczesną polityką historyczną oraz relacją władza–obywatel. Tekst niniejszy jest zatem próbą antropologicznego spojrzenia na wycinek historii XX wieku, przede wszystkim na kluczowe dla tego okresu zjawiska i procesy legitymizacji władzy, a także narracje obecne w toku przygotowań i obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Słowa kluczowe: PRL, legitymizacja władzy, ideologia, tożsamość.

Wizje przeszłości narodu polskiego, jakich dostarczył okres rządów Władysława Gomułki przypadający na lata 1956–1970, stanowią owoce konsekwentnie rozgrywanej walki o zbiorową wyobraźnię Polaków. Dokonywane na potrzeby systemu re-interpretacje historii oraz swoista gra symboli kształtowały zespół zjawisk wyjątkowych na tle ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej, bez wątpienia pełniąc również funkcje konsolidacyjne i w dość przewrotny sposób pozwalając obywatelom na podkreślenie narodowej tożsamości. Aby zobrazować mechanizm oddziaływania nacjonalistycznych idei w kontekście doktryny marksistowskiej, należy pier-

wej dokonać definicji fenomenu — niniejszym odwołuję się do trzech kluczowych w tym przypadku terminów: ideologii, legitymacji oraz legitymizacji władzy.

Nacjonalistyczna legitymizacja władzy — teoria i jej zastosowanie

Teoria nauk społecznych ujmuje ideologię jako wytwór społeczny o charakterze systemowym. Zdefiniować można ją — za słowami Marcina Zaremby — jako „spójny system wierzeń i poglądów mający pretensje do całościowego ujęcia rzeczywistości społecznej i zorganizowany wokół kilku centralnych wartości, którym nadaje charakter praw absolutnych, oraz taki, który formułuje wizję pożądaną przyszłości” (Zaremba 2001: 23). Mianem legitymizacji określa się natomiast proces, który prowadzi do uzyskania legitymacji, czyli stanu akceptacji porządku i „wiary w jego prawomocność”, będącej według Johna B. Thompsona jedną z najważniejszych ról, jakie ma do odegrania ideologia (Thompson 1984: 131). Kryterium definiującym dla legitymizacyjnej funkcji ideologii jest tutaj służba w ustanawianiu i podtrzymywaniu *stosunków dominacji* (*relations of domination*) (Thompson 1984: 56). Z kolei Max Weber, dokonawszy rozróżnienia rodzajów sprawowania władzy wedle sposobów *roszczenia do prawomocności*, wyróżnia trzy czyste typy legitymizacji władzy, a mianowicie: uprawomocnienie o charakterze racjonalnym, tradycyjnym oraz charyzmatycznym. Należy w tym miejscu podkreślić, że charakter wydarzeń towarzyszących procesowi legitymizacji władzy zależy jest każdorazowo od warunków, w jakich on przebiega; od treści i symboli, z których czerpie, od całego podłoża kulturowego oraz społecznie uznanych norm i obyczajów (Zaremba 2001: 20). Przywołany M. Zaremba pokusił się o stwierdzenie, iż wyjaśnienia zjawisk okresu gomułkowskiego należy szukać nie tylko w teorii nauk politycznych, lecz także — a może przede wszystkim — w naturalnej potrzebie interpretowania rzeczywistości społecznej oraz kategoryzowania jej wedle dychotomicznej opozycji *swój-obcy* (Zaremba 2001: 14). Podobną myśl wysnuła Krystyna Piątkowska, wskazując na swoiste zderzenie historycznej faktografii z *antropologiczną wiedzą o aksjologicznych wzorcach i performatywności zachowań*, jakie dokonuje się wraz z próbą opisu ówczesnej rzeczywistości (Piątkowska 2011: 76–77)¹.

W dobie epoki gomułkowskiej

Analiza symbolicznych aspektów działań podejmowanych przez władze PRL-u w latach 60. winna być poprzedzona opisem tła politycznego i faktów, które miały niejako wpływ na ukształtowanie charakteru rządów partii. Niebagatelny wpływ na taki

¹ Piątkowska kładzie w tym miejscu nacisk na manifestowanie *sacrum* poprzez odwołania do tradycji katolickiej w socjalistycznych ceremoniałach politycznych, niemniej jednak formy postrzegania treści historycznych oraz charakter obecnych w naszym narodzie odniesień do historii Polski równie dobrze mogą być uznane za fenomen przeżywania narodowego *sacrum*.

rozwój wydarzeń miały pogarszająca się w poprzedniej dekadzie sytuacja społeczna, narastające wówczas niepokoje oraz utrzymujący się stan napięcia — zwłaszcza od czasu zajść w Poznaniu w czerwcu 1956 roku. Na fali październikowej odwilży, związanej objęciem przez Władysława Gomułkę stanowiska I sekretarza KC PZPR, nastąpił w polityce pewien zwrot, co świadczy niewątpliwie o podejmowanych przez władze próbach załagodzenia nastrojów społecznych, zrozumienia idei, które w mijającej dekadzie pozostawały w sprzeczności ze stalinizmem, oraz wykorzystania ich do realnych działań na szczeblu politycznym. Podkreślenie przez Gomułkę narodowego charakteru rządów partii było wynikiem, jak opisuje to Zaremba, poczynionej przezeń analizy *narodowego psyche* Polaków, przeświadczenia o tym, że niezbywalne, bo utrwalone na przestrzeni dziejów cechy mogą stanowić podstawę tzw. polskiej drogi do socjalizmu, niekoniecznie zaś być dla komunistycznych idei przeszkodą:

Specyficzną cechą wyżłobioną przez historię w psychice narodu polskiego jest na przykład szczególna wrażliwość na punkcie suwerenności kraju. Wyrobiły ją rozbiory Polski i wiekowa niewola narodu o tysiącletniej tradycji swej państwowości. [...] ²

Choć założenia te, niejednokrotnie wygłaszane przez Gomułkę publicznie, spotkały się z ostrą krytyką Nikity Chruszczowa (co poskutkowało między innymi chwilowym odejściem od nacjonalistycznej legitymizacji władzy w roku 1957), koniec końców idea „narodowej” partii okazała się najlepszym sposobem na dotarcie do rzesz obywateli i utrzymanie w ryzach atmosfery w kraju. Hasło *postępowego patriotyzmu* stało się jednym z kluczowych pojęć wykorzystywanych przez władze w postaci elementu spajającego odczucia względem historii i jej symboli, a nawet martyrologii narodowej z wizją świata proponowaną przez Karola Marksa. Społeczna pamięć o wydarzeniach z przeszłości była o tyle istotna, o ile potrafiła ujmować je w ramy dziejowego procesu, którego zwieńczeniem miał być moment powstania socjalistycznego państwa. Interpretacje (i reinterpretacje) historii w latach 60. zbiegły się choćby z obchodami rocznic bitew polsko-krzyżackich, co wpisywało się idealnie w prowadzoną przez władze politykę antyniemiecką, a co podsycone było również licznymi odwołaniami do wydarzeń września '39. Nad zjawiskiem tym należałoby zatrzymać się o wiele dłużej. Pozwala ono bowiem przybrać ciekawą perspektywę przy charakterystyce tendencji obecnych wówczas nie tylko w mediach, ikonografii, literaturze czy kinematografii polskiej, lecz także w nauce (o czym parę słów poniżej). Trafne wydaje się zatem spostrzeżenie Zaremby, jakoby kreowanie odwiecznego wroga w postaci narodu niemieckiego miało swe korzenie w potrzebie wyznaczania granicy między światem własnym a światem obcym, złowrogim i barbarzyńskim. To, co przyniosła historia drugiej wojny światowej, byłoby wówczas dopełnieniem powyższego obrazu, które niemniej jednak pozwoliło uznać ową dychotomię za propagandowy oręż.

W ujęciu Thompsona pretensje legitymizacyjne wyrażane są za pomocą odpowiednich strategii — proces uzyskiwania legitymacji może się zatem odbywać,

² Fragment przemówienia Władysława Gomułki.

w zależności od sytuacji, na drodze racjonalizacji, uniwersalizacji lub też w wyniku stosowania strategii narracyjnej (Thompson 1995: 244–245). Zjawiska, o których traktuje niniejszy tekst, były niczym innym, jak właśnie osadzeniem owych roszczeń w opowieściach o przeszłości — odnosić należy je więc bezpośrednio do trzeciej wymienionej przez Thompsona kategorii. Zastosowanie strategii narracyjnej pozwalało konstruować określone wizje rzeczywistości, natomiast służącym temu narzędziem był język propagandy. Według Krystyny Piątkowskiej jeden z fundamentów PRL-owskiej propagandy stanowiła kategoria mitu-opowieści, a zatem formy świadomości porządkującej obraz życia społecznego. Mit bowiem, jak zaświadczają autorka, nie tylko „legitymizuje autorytet polityczny, przedstawiając tych, którzy świat przywołują do istnienia i sprawują nad nim władzę; tworzy również infrastrukturę systemu władzy, inspirując poczucie bezalternatywności istniejącego porządku” (Piątkowska 2011: 77). Umiejętne „wpasowanie” symboli narodowych — emblematów, postaci czy wydarzeń — w kontekst tradycji marksistowskiej doprowadziło do powstania treści mających charakter niewątpliwie mitologiczny. Przykładem realizacji tego typu idei były bezsprzecznie wszelkie działania towarzyszące państwowym obchodom Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz walka o zbiorową pamięć, jaką rozgorzała wówczas na linii Kościół–partia. Świadomość, iż pewnych symboli nie da się przyćmić bądź przeobrazić, popchnęła Władysława Gomułkę ku innemu rozwiązaniu — należało je zaadaptować takimi, jakie są, i jako takich użyć.

Czas Wielkiej Nowenny (1957–1966) — ogłoszonego przez Episkopat programu duszpasterskiego nawołującego do odnowy wartości religijnych i narodowych — odczytany został przez władze partyjne jako próba zakwestionowania obranej przezeń strategii legitymizacyjnej (Zaremba 2001: 313). Podjęto tym samym decyzję o przygotowaniu konkurencyjnych obchodów rocznicy, będącą jednocześnie próbą stawienia czoła wielu problematycznym treściom. Z pewnością można za takową uznać datę chrztu Polski, która przysporzyła Gomułce tylu kłopotów, że mimo pomysłu przesunięcia w czasie państwowych uroczystości, na powrót zdecydował się on zorganizować je w „milenijnym” roku 1966³. Moc symboli okazała się przytłaczająca. Nie sposób było uciec również od znaczenia samego aktu chrztu — nawet dokonywane przy udziale środowiska naukowego interpretacje ujmujące owo wydarzenie w kategoriach działania symbolicznego, „jedynie” wieńczącego dokonany proces konsolidacji wczesnośredniowiecznego państwa, stanowiły wyraz jego akceptacji i uznania, natomiast wszelkie próby pominięcia aspektu religijnego można było z góry uznać za bezskuteczne. Jak pisze David Kertzer, władza rytuału może wykraczać daleko poza jego ideologiczną treść — nawet w przypadku, gdy reżim polityczny cechuje wrogie nastawienie do religii, przejście elementów symbolicznych związanych z Kościołem jest o wiele bardziej sensowne aniżeli ich destrukcja (Kertzer 2010: 70). Formy celebracji roku 1966 można zatem uznać za

³ Zastanawiano się między innymi nad rozłożeniem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego na kilka lat i niezwieńczaniem ich uroczystościami w roku 1965. Wystosowana w 1958 roku „Notka w sprawie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego” zawierała swoistą przestrożę przed ryzykiem „rozplynięcia się” rocznicy państwa w kościelnych uroczystościach (Zaremba 2001: 314).

swego rodzaju adorację *sacrum* Tysiąclecia — nie tylko w celu stworzenia konkurencji dla obchodów religijnych, lecz także dla podkreślenia wagi samych wydarzeń. Nie da się ukryć, iż pełna patosu „tysiącletnia retoryka” obecna wówczas w publicznym dyskursie była jednym ze sposobów radzenia sobie przez władze z dość niewygodną sytuacją. Konieczność dostosowania treści historycznych do warunków stworzonych przez system zaowocowała przede wszystkim licznymi odwołaniami do okresu piastowskiego — oferował on wszakże całe zaplecze motywów odpowiadających aktualnej myśli politycznej: poczynawszy od mitu chłopa-soli tej ziemi, przez fakt usytuowania państwa pierwszych Piastów na ziemiach między Odrą a Wisłą, aż po konflikt Mieszka I z możnowładcami niemieckimi i bitwę pod Cedynią w 972 roku. Za punkt kulminacyjny w procesie nacjonalistycznego uprawomocnienia władzy partii uznać należy bez wątpienia centralne uroczystości obchodów Tysiąclecia, które charakterem swym w pewnym stopniu nawiązywały — że też pokuszę się o takie stwierdzenie — do świąt narodowych z okresu niepodległości Rzeczypospolitej. Nawet wybiórcze potraktowanie symboli nie zdołało przyćmić uświęconej tradycją wizji państwa i jego historii; komunikat przezeń niesiony był na tyle jasny i atrakcyjny, że bez najmniejszego trudu wywierał wrażenie na obywatelach uczestniczących w obchodach oraz na tych, którzy pozostali wówczas przed telewizyjnymi odbiornikami. Zupełnie przypadkiem natrafiłam jakiś czas temu na widniejącą na blogu pisarza i historyka teatru Zdzisława Raszewskiego notatkę-wspomnienie, w której autor relacjonuje przebieg defilady Tysiąclecia, a która daje nam namiastkę tego, jaki charakter miało wspólnotowe przeżywanie tego święta, oraz zaświadcza, w jakim stopniu atrakcyjna okazała się dla widzów forma jego celebracji:

Publiczność rozgorączkowana. Mój sąsiad, ten, co marudził, słysząc jak udzielam objaśnień mojej żonie, sam domaga się wyjaśnień. Wygłaszam je wobec tego do wszystkich w postaci zwiększonych zapowiedzi, gdyż oddziały dość szybko migają nam przed oczami. Najpierw idą tarczownicy z czasów piastowskich, za nimi drużyna konna, potem dwa oddziały z XV w.: pieszy (ten złożony z pawężników i kuszników) oraz konny (świetny). Doskonale prezentuje się oddział piechoty łanowej. Widzę Skrzetuskiego! — woła jeden z moich sąsiadów. I Wołodyjowskiego? A Zagłoba jest? — pytają go dalej stojący. Okrzyki te, jak się okazuje, wywołuje oddział husarii (Raszewski 1966).

Ale zacznijmy od początku. W Narodowe Święto Odrodzenia Polski, 22 lipca 1966 roku, przemaszerowały ulicami Warszawy oddziały historycznych wojsk Rzeczypospolitej: wojowie Bolesława Chrobrego, rycerze spod Grunwaldu, husarze, kościuszkowscy kosynierzy, powstańcy styczniowi, żołnierze kampanii wrześniowej — w takt *Marszu generalskiego* i *Warszawianki*, wśród łopotu biało-czerwonych flag świadczyli o potęgze polskich tradycji militarnych. Obywatele, którym nie dane było brać udziału w uroczystościach w stolicy, a którzy zasiedli przed telewizorami, wreszcie ci, którzy trafiają w sieci na archiwalne nagranie Polskiej Kroniki Filmowej, słyszeli i jeszcze dziś usłyszeć mogą zarejestrowany na taśmie głos Włodzimierza Kmicika: „W podwójne urodziny naszego państwa: tysięczne i dwudzieste drugie — wielka defilada wojskowa w Warszawie”. Fraza „podwójne urodziny” jest nadzwyczaj wymowna: to wizja dwóch światów, dwóch ksiąg — jednej zapisanej w całości, drugiej zaś otwartej na pierwszych stronicach. Polska Rzeczpospolita Ludowa

jawiała się wówczas jako pełne dziedzictwo tradycji Tysiąclecia; narodową symbolikę wykorzystywano skrupulatnie celem uatrakcyjnienia symboli robotniczych oraz uzyskania ich legitymacji (Zaremba 2001: 319). Podczas organizacji uroczystej defilady wojskowej szczególny nacisk położony został na prezentację tych historycznych formacji militarnych, do których z reguły rekrutowani byli chłopci — mogły one przez to odpowiadać fundamentalnym założeniom socjalizmu i ujmować warstwę chłopską jako tę, która będąc *solą tej ziemi* oraz ze wszystkich swych sił broniąc ojczyzny, przez wieki tworzyła podwaliny ludowej państwowości. Poczynione przez reżyserów spektaklu zabiegi nie ograniczały się jednak wyłącznie do podkreślania symboliki robotniczej; tysiącletniej frazeologii towarzyszyły w czasie defilady liczne odniesienia do konfliktów polsko-krzyżackich oraz polsko-niemieckich, jak również do walki z faszyzmem, a co trudniejsze do wychwycenia na pierwszy rzut oka — także do prezentowania jednostek o komunistycznej genezie i tradycjach. Poniżej znajduje się fragment komentarza do obchodów Tysiąclecia pochodzący z Polskiej Kroniki Filmowej:

Paradę wojsk tysiąclecia na ziemi otwiera kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego. Na głowie dowódcy — szyszak wielkopolski z piórami i czepcem kolczym. Komenda wypowiedziana zapewne staropolską gwarą; to woje króla Bolesława Chrobrego, tarczownicy piesi z Oficerskiej Szkoły Łączności w Zegrzu. Za nimi drużyna konna, ogiery z państwowych stadnin, stroje z rąk współczesnych mistrzów. Ale czy nie czujemy się jak pod Głogowem? Na tarczach herby polskich miast. To piechota z całego kraju ciągnie pod Grunwald: pawężnicy, kusznicy. Tak wyglądał Zyndram z Maszkowic i inni polscy rycerze-zwycięzcy Krzyżaków. Piechota łanowa z czasów króla Jana Sobieskiego. Muszkiety niosły do dwustu metrów. Słynna polska jazda pancerna — husaria z XVII wieku. Kościuszkowscy kosynierzy. Jak przystało na pierwsze prawdziwie ludowe wojsko, pozdrawiają przywódców ludowego państwa. X Regiment Piechoty — to już czasy rozbiorów. „Czwartacy” z powstania listopadowego. Konnica kościuszkowska. II Pułk Ułanów Księstwa Warszawskiego z czasów wojen napoleońskich. Wrzesień ’39 roku. Wielu z nas pamięta tamtych żołnierzy, ułanów uzbrojonych w karabinki i lance. Kolumna zdobywców Berlina. I Warszawska Brygada Kawalerii **zamknęła** epopeję konia w polskiej armii. Sztandary bojowe spod Lenino, z Lasów Janowskich, z Monte Cassino i spod Madrytu. Ze wszystkich frontów, gdzie żołnierz polski walczył z faszyzmem (Polska Kronika Filmowa 31/66).

Bogactwo figur retorycznych i stylistycznych, przede wszystkim „ludowych”, „chłopskich” akcentów, w jakie obfituje zacytowany komentarz, czyni go niezwykle wymownym. Znamienne, że w jednym zdaniu zawarte potrafi być założenie istotności, ważkości i piękna tradycji oraz równoczesny postulat zerwania łączności z nią, symbolicznego zamknięcia pewnego rozdziału w historii. Przywołanie frazy: „epopeja konia w polskiej armii” odsyłającej wszak każdego z nas do wyobrażeń o potęgach I i II Rzeczypospolitej, a osadzonej tu w kontekście jej zamknięcia — zakłada kres starego porządku, tym samym zaś początek nowego, lepszego świata, zanurzonego co prawda korzeniami w burżuazyjnej szlacheckiej przeszłości⁴, ale niechęącego z niej czerpać i podejmować jej kontynuacji. Słowa te, towarzyszące

⁴ O „tradycjach szlacheckich” niechlubnie wyrażał się sam Gomułka: „Równocześnie ciąży na naszej psychice narodowej zgubne tradycje szlacheckiej, anarchistycznej demokracji, jak też ciąży wywodząca się z okresu rozbiorowego przekora nieszanowania władzy, obchodzenia jej zarządzeń, a jednocześnie głębokie poczucie solidarności w stanowisku wobec wroga zewnętrznego” (Zaremba 2001: 265).

przejazdowi I Warszawskiej Samodzielnej Brygady Kawalerii (powstałej notabene w 1944 roku na terenie ZSRR), korespondują niejako z treścią wystąpienia Władysława Gomułki podczas nadzwyczajnej sesji Sejmu 21 lipca 1966 roku:

Nam, pokoleniom budowniczym Polski socjalistycznej, najbliższe są tradycje i dorobek historyczny polskiego ludu pracującego. [...] Ale będąc przedstawicielami politycznymi ludu pracującego, rzecznikami jego ideałów i dążeń, jesteśmy równocześnie wraz z całym narodem **dziedzicami** tego wszystkiego, co w przeszłości dla Polski, dla jej rozwoju i dobra uczyniły inne klasy, stany i warstwy społeczne — monarchowie i szlachta, patrycjat miejski i duchowieństwo, ludzie nauki i kultury (*Gdy na terytorium piastowskim...*).

Można przypuszczać, iż nawiązywanie do symboli z natury niewygodnych dla władz socjalistycznego państwa miało podłoże nieco bardziej przyziemne, powiązane z pragnieniem wywołania złudnego wrażenia przemiany ówczesnej polskiej myśli politycznej. Wszystko to rozpatrywać trzeba w dalszym ciągu w kategorii strategii narracyjnej pozwalającej osiągnąć stan legitymacji oraz roztoczyć przed obywatelami wizję państwa zgoła odmiennego od tego, które proponowały im lata stalinizmu. Starannie wykreowana wizja dziejów oraz wybrzmiewający z radiowych i telewizyjnych odbiorników postulat wspólnotowego uczestnictwa w państwowym święcie miały stwarzać warunki dogodne do swobodnego wyrażania idei patriotycznych wśród obywateli. Co więcej, wydaje się, że w dużej mierze ówczesne pragnienie „polskości” zostało zaspokojone, o czym świadczy również fakt, iż w kontekście rozległej problematyki nostalgii za PRL-em (Brocki 2011: 26–33) ułożyć możemy zjawisko charakteryzujące się poczuciem (że pozwolę sobie to tak określić) „patriotycznej pustki” czy też braku owej dawnej wzniosłości w publicznym przeżywaniu narodowego *sacrum*, którego kres nastąpić miał — zdaniem wielu — po roku 1989.

Historia i mit. W służbie polityki czy narodowego *sacrum*?

Widowisko, jakim były defilada Tysiąclecia, oraz wszelkie pozostałe, równie mocno obciążone historyczną narracją, wydarzenia okresu gomułkowskiego pobudziły społeczną wyobraźnię Polaków. Spajające mit i rzeczywistość struktury owych wyobrażeń — tutaj odwołuję się do myśli Bronisława Baczki oraz Johna B. Thompsona (Thompson 1984: 23) — dawały obywatelom możliwość pełnego udziału w narodowym święcie oraz wspólnotowego przeżywania *sacrum*. W szeregu funkcji wyobrażeń społecznych wymienia Baczko „organizowanie i opanowywanie na poziomie symbolicznym czasu zbiorowego. Wówczas oddziałują one aktywnie na pamięć zbiorową, dla której [...] wydarzenia liczą się często mniej niż zrodzone przez nie i stanowiące ich ramy przedstawienia wyobraźni” (Baczko 1994: 43). Thompson z kolei (ostrzegłszy pierwaj przed tym, iż kategoria wyobraźni społecznej obfituje w mnogość znaczeń, w związku z czym należy je umiejętnie od siebie odróżniać) stwierdza, że jako mechanizm pobudzany do działania za pomocą narzędzi ideologicznych — wyobraźnia zbiorowa kształtować może obrazy przeszłość, a także

kreować *ex nihilo* formy reprezentacji świata i oczekiwań względem niego (Thompson 1984: 36). Tymczasem kluczowa wydaje się tutaj kategoria „wyobrażeń przeszłości”, czyli obrazów zaledwie przedstawiających przeszłość, czerpiących z historii oraz inspirowanych nią w sposób wybiórczy, lecz nie budowanych na jej podstawie. W kontekście defilady Tysiąclecia wybiórcze potraktowanie symboli, dostosowanie narodowej symboliki do aktualnych warunków politycznych było bowiem spontanicznym skonstruowaniem, wykreowaniem (nie zaś przywołaniem czy też odtworzeniem) określonej wizji historii Rzeczypospolitej. „Historia nie jest produktem przeszłości, lecz odpowiedzią na wymagania stawiane przez teraźniejszość” (Eriksen 2013: 111) — pisze Thomas Hylland Eriksen, odwołując się tym samym choćby do teorii Franka Ankersmitha, zakładającej, iż narracja historyczna nie jest obrazem przeszłości, lecz pewną „substancją”, proponującą określone widzenie świata metaforą (Ankersmith 2005: 91). Ujęcie historii jako konstruktu wyobrazeniowego stanowi klucz do interpretacji rzeczywistości epoki gomułkowskiej.

Retoryka *Towarzysza Wiesława* zakładała istnienie pewnego ładu; stanu rzeczy, w którym starannie wyselekcjonowane motywy narodowe były całkowicie komplementarne wobec socjalizmu, a co więcej — miały stanowić podatny grunt dla idei robotniczych. Było to działanie mające na celu swoistą „odnowę” świata po latach naznaczonego terrorem okresu stalinowskiego. Krok w stronę nacjonalizmu okazał się zatem powołaniem do życia obfitującej w rytuały mitycznej struktury celem utożsamienia władzy z doniosłością symboli (Kertzer 2010: 67), a co najdobitniej świadczy o akuratrości tego porównania — zwróconej ku początkowi, ku raz jeszcze wykreowanym pierwocinom polskości. Stanisław Filipowicz wskazuje na podteksty kosmogoniczne obecne w ideach ładu mających na celu kształtować rzeczywistość polityczną oraz stanowiących rdzeń tego typu świadomości (Filipowicz 1988: 10). Odwoławszy się do koncepcji Bronisława Malinowskiego, postuluje kluczową rolę kategorii mitu w interpretacji praktyk gruntujących nowo powstały ład społeczny z uwagi na fakt, iż w modelowym ujęciu działania te dokonywane są poprzez nadanie światu nadprzyrodzonych sankcji (Filipowicz 1988: 11). Nieustannie podkreślana nieprzypadkowość wydarzeń i procesów zachodzących na przestrzeni dziejów państwa polskiego stanowiła wyraz uświęconej wizji historii — konsekwentnie dążącej do uzyskania statusu państwa socjalistycznego. Data — dajmy na to — 22 lipca 1966 roku wraz z towarzyszącymi jej formami ekspresji wyobrażeń zbiorowych wydaje się więc w tym kontekście wzorcową kreacją, „ontologiczną recepturą”, która pozwala na dokonanie metamorfozy chaosu oraz utrwalenie kształtów nowego świata (Filipowicz 1988: 12). Interpretacja taka tożsama jest z ujęciem Mircei Eliadego, który utrzymuje, że to funkcja i struktura mitu stanowią podstawę do mówienia o nim; mit zatem urzeczywistnia, stwarza płaszczyznę zakorzenienia — pozwala człowiekowi na egzystencję w świecie „prawdziwym” (Eliade 1974: 108). Praktyki wznoszenia pomników w okresie przygotowań do obchodów święta i fundacje tablic pamiątkowych czy też wreszcie plan budowy słynnych szkół-tysiącletek — wszystko to antropolog może określić mianem zabiegów reaktualizujących mit założycielski państwa polskiego. Emisje okolicznościowych monet z wizerunkami

Mieszka I i Dobrawy oraz medali skrywających przewrotną piastowsko-robotniczą symbolikę także wpisywały się w idee kreacji przez powtórzenie mitycznego początku. Niemniej chyba najbardziej wymownym działaniem naśladowującym akt „kosmokreatorów” była zakrojona na szeroką skalę akcja zdrzewiania kraju. Wydaje się zatem, że koncepcja Tysiąclecia, choć uporczywie krytykowana również przy współudziale wojującego w nauce materializmu historycznego, bardziej lub mniej świadomie obrona została za drogę do legitymizacji nowego porządku w polskiej polityce.

Ideologia a fenomen tożsamości

Thomas Hylland Eriksen, rozważając zagadnienie relacji między tożsamością etniczną a ideologią, odwołuje się co prawda do przykładów dość niewspółmiernych, bo opisujących procesy kształtowania się tożsamości pochodzeniowej Huronów, Indian z Quebecu, niemniej podkreśla przy tym niezwykle istotną dla tematu kwestię. Zauważa mianowicie, iż przypisywanie sobie autochtoniczności, symboliczne zawłaszczanie prawa do przeszłości oraz podtrzymywanie łączności z nią mogą stanowić źródło legitymizacji politycznej (Eriksen 2013: 110). Pojawia się zatem pytanie, w jakim stopniu wyobrażenia na temat przeszłości narodu polskiego oraz wizja dziejów Rzeczypospolitej w ujęciu polityków lat 60. były przepełnione wiarą w prawdziwość i świętość takiego porządku, a w jakim pobudzanie patriotyzmu wśród obywateli miało cele propagandowe (a miało je z pewnością). W tym miejscu pragnęłabym odwołać się do *istotnego* — według słów Marcina Zaremby — *elementu polskiego klimatu politycznego lat sześćdziesiątych*, którym było środowisko tzw. partyzantów skupione wokół Mieczysława Moczara oraz światopogląd prezentowany przez członków tej formacji, a także powiązanych z nią pisarzy i publicystów (Zaremba 2001: 287). „Partyzanci” odrzucali rewolucyjną utopię, w zamian proponując idee narodowe i postulaty pielęgnowania tradycji (zwłaszcza zaś tradycji militarnych), oraz postawy antysemickie i naznaczone ksenofobiczną niechęcią do wszystkiego, co „niepolskie” — przy czym wszystko to dość zgrabnie osadzone było w kontekście przyjaźni polsko-radzieckiej. Do „narodowych” publicystów natomiast należał między innymi wojskowy historyk Zbigniew Żałuski. W sposób niezwykle wyrafinowany miał zwyczaj podkreślać znaczenie „ducha narodu” w życiu politycznym, apoteozował patriotyczne tradycje, uciekając się w tym celu do świadomych, bo przepełnionych wiarą w ich prawomocność, prób zestawienia — wydawałoby się — kolidujących z sobą idei socjalistycznych i frazeologii narodowej (Zaremba 2001: 293–298). Można pokusić się o stwierdzenie, że treści jego publikacji czy też wystąpień odgrywały określoną rolę w kształtowaniu wyobraźni społecznej Polaków — na pewno zaś wzbudzały mniej wątpliwości i dystansu z racji stosowania odmiennej retoryki, a przez to mogły trafiać do obywateli lepiej niż propagandowe hasła politycznej „góry”. Okazuje się zatem, że oprócz zjawiska nacjonalistycznej legitymizacji władzy za rządów Gomułki, mamy tutaj do czynienia ze swoistym

„oddolnym” kształtowaniem wyobrażeń o przeszłości, jednakże osadzonym w tej samej ideologicznej „machinie” i wywierającym — nie da się zaprzeczyć — ogromny wpływ na przygotowanie gruntu mniej lub bardziej podatnego na proponowane przez polityków wizje rzeczywistości.

Zatrzymajmy się na chwilę przy zagadnieniach związanych z tożsamością etniczną oraz funkcjonowaniem konstruktów tożsamości w obrębie ideologii. Nawiązując do słów Eriksena o „przypisywaniu sobie przez naród autochtoniczności”, chciałabym zauważyć, iż studium okresu gomułkowskiego na tle rozwoju materializmu historycznego w polskiej nauce doby PRL-u ukazać może jeszcze jedno istotne zagadnienie, pozornie niezwiązane z legitymizacją władzy politycznej, aczkolwiek stanowiące dla niej pewnego rodzaju pożywkę. Choćby ze względu na ważkość obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego — rola instytucji naukowych oraz popularyzujących naukę była w interesującym mnie okresie niezwykle znacząca. Natomiast władze państwowe wywierały ogromny wpływ na podejmowane przez nie działania. Wzmoczoną aktywnością pochwalić się mógł nie tylko powołany w 1953 roku Instytut Historii Kultury Materialnej, ale również placówki muzealne, które w dobie przygotowań do obchodów Tysiąclecia zajęły się organizacją wystaw i festynów. Był to okres intensywnych prac archeologicznych oraz badań prowadzonych przez historyków sztuki, zwłaszcza nad sztuką romańską i przedromańską. Nauka w służbie ideologii, jakkolwiek pejoratywnie nacechowane jest to sformułowanie, przyczyniła się do poszerzenia zasobów danych na temat kultury materialnej okresu pradziejowego, plemiennego oraz wczesnopiastowskiego — przede wszystkim z obszaru Wielkopolski. Harce na naukowym poletku odbywały się niekiedy jednak zdecydowanie zbyt swobodnie, jak to się działo choćby w przypadku interpretacji zabytków wiślickich i podejmowanych prób uznania roli chrztu państwa Wiślan w obrządku wschodnim za prymarną w stosunku do roli chrztu przyjętego przez Mieszka I czy też w związku z kluczową dla archeologicznego klimatu PRL-u koncepcją etnogenezy Słowian. Faktem jest, że założenia te stanowiły w dużej mierze kontynuację przedwojennych jeszcze postulatów Józefa Kostrzewskiego, lecz w części „przechwyconych” przez orędowników antygermańskiej wizji pradziejów ziem polskich oraz kształtowania się polskiej państwowości na podłożu o wiele wcześniejszym. Paweł Jasienica w zbiorze esejów pt. *Słowiański rodowód [sic!]* — po raz pierwszy wydanych w roku 1961 — przytoczył niezwykle wymowną anegdotę uzmysławiającą, w jak dużym stopniu idea Milenium/Tysiąclecia miała swój udział w kreowaniu atmosfery ówczesnego dyskursu akademickiego:

Profesor Józef Kostrzewski słynie nie tylko z wiedzy, ale i z ciętości słowa. Rzadko można spotkać człowieka o tak błyskawicznym refleksie. Na każdą okazję jest od razu pokwitowanie. Specjaliści wiedzą, że „tysiąclecie” jest spóźnionym przedsięwzięciem, ale tylko profesora stać było na replikę przy pierwszej wzmiance o programie uroczystości: „Ech, panowie, to wasze millenium to jest właściwie po-mylenium (Jasienica 2008: 64).

Zakończenie

Problematyka przedstawiona w niniejszym tekście koresponduje z koncepcją „wspólnot wyobrażonych” w ujęciu Benedicta Andersona oraz rozważań tegoż autora o źródłach nacjonalizmu. „Przynależność narodowa — jak zaświadcza Anderson — jest najbardziej powszechnie akceptowaną wartością współczesnego życia politycznego” (Anderson 1997: 16). Nie da się ukryć, że nacjonalizm okazał się kłopotliwą „anomalią”, kontrastem w łonie teorii marksistowskiej, którego przez długi czas nie chciano zauważać. Naród — w duchu antropologicznej definicji — to wyobrażona wspólnota polityczna, której członkowie mają w umyśle spójny obraz społecznej rzeczywistości (Anderson 1997: 19). Jego istnienie oparte jest na funkcjonowaniu sieci symboli: emblematów, pomników, dat i postaci, a więc elementów z natury niezbywalnych — stanowiących podłoże zbiorowej wyobraźni. Założenie to daje możliwość uzyskania odpowiedzi na pytanie, dlaczego władze państwa na mocy konstytucji mającego realizować postulaty marksizmu, zwróciły się właśnie ku ideom narodowym — nie tylko wyrażanym przy użyciu określonej frazeologii, lecz przede wszystkim konstituującym przestrzeń działań politycznych. Raz jeszcze podkreślę: konstituującym, a więc ustanawiającym, **kreującym** świat na mocy mitycznej opowieści o historii, które nadają sens chaosowi i wszelkiej przypadkowości:

Skoro państwa narodowe uchodzą za coś „nowego” i „historycznego”, to narody, których są one politycznym wyrazem, zawsze wynurzają się z niepamiętnej przeszłości, a co jeszcze ważniejsze — mają nieskończoną przyszłość. Magia nacjonalizmu polega na przekształcaniu przypadku w przeznaczenie (Anderson 1997: 24–25).

Rozważania skupione wokół wydarzeń okresu gomułkowskiego, choć poczynione przeze mnie na poprzednich stronach w dość dużym skrócie, odwołują się do licznych zagadnień niezwykle problematycznych, niekiedy dość mglistych lub też zwyczajnie tak rozległych, że niemożliwe było przedstawienie wszystkich ujmujących je koncepcji. Jednakże temat ten okazał się niezwykle wdzięczny — być może ze względu na swój koloryt, wielopłaszczyznowość i wieloaspektowość, możliwość obrania względem niego wielu perspektyw. Gra na symbolu i gra symboli, dokonywane w publicznym dyskursie „kawałkowanie” historii i komponowanie z owych fragmentów jakże barwnych kolaży stanowiło, aż chce się rzec, ducha tamtych czasów. Obecne w sercach Polaków pragnienie przeżywania przeszłości zostało w pewnym sensie zaspokojone; w pewnym sensie — ponieważ należy mieć na uwadze równoczesne, konsekwentne działania opozycji oraz postawy obywateli wyrażające dezaprobatę wobec panującego systemu. Oczywisty stał się rozłam w społeczeństwie, jaki nastąpił w okresie przygotowań do obchodów: z jednej strony — Tysiąclecia Państwa Polskiego, z drugiej — Milenium Chrztu Polski. Nie można lekceważyć roli konfliktu między władzami państwowymi a Kościołem, kluczowej choćby w przypadku podsycanego przez polityków antagonizmu polsko-niemieckiego. Prośba o wybaczenie poczynionych na przestrzeni dziejów krzywd, jakie

zawierało wystosowane przez episkopat orędzie do biskupów niemieckich, było dla ówczesnych władz PRL-u niczym kij wsadzony w mrowisko. Gomułka postanowił wykorzystać ów aspekt do pozyskania obywateli i jednoczesnego odciągnięcia ich od Kościoła, wysuwając postulaty większości działań, o których wspomniałam w niniejszym tekście i których interpretacji się podjęłam. Niemniej w obchodach kościelnych uczestniczyły całe rzesze wiernych: na Jasnej Górze, w Gnieźnie, Krakowie oraz wielu innych ważnych ośrodkach, adorując obraz Matki Bożej Częstochowskiej, płacząc i modląc się, przeżywając rocznicę pod duchowym przewodnictwem prymasa Stefana Wyszyńskiego czy ówczesnego arcybiskupa krakowskiego Karola Wojtyły.

Jest to wszakże osobny temat — zderzenie się dwóch wizji narodu, dwóch wersji jego historii. W obu jednak do głosu doszły elementy o, koniec końców, podobnej naturze — pokrewne sobie działania symboliczne, mechanizmy odczuwania i przeżywania czasu świętego oraz reaktualizacji założycielskich mitów Rzeczypospolitej.

Bibliografia

- Anderson B. (1997): *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków.
- Ankersmith F. (2005): *Zwrot lingwistyczny: teoria literatury a teoria historii*, przeł. M. Zapędowska, [w:] *idem, Narracja, reprezentacja, doświadczenie*, Kraków, s. 71–129.
- Baczko B. (1994): *Wyobrażenia społeczne, wyobrażenia społeczne*, [w:] *idem, Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, przeł. z franc. M. Kowalska, Warszawa, s. 17–70.
- Brocki M. (2011): *Nostalgia za PRL-em. Próba analizy*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 1, s. 26–33.
- Eliade M. (1974): *Czas święty i mity*, [w:] *idem, Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa, s. 86–113.
- Eriksen T.H. (2013): *Identyfikacja etniczna a ideologia*, [w:] *idem, Etniczność i nacjonalizm. Ujęcie antropologiczne*, przeł. B. Gutowska-Nowak, Kraków, s. 93–120.
- Filipowicz S. (1988): *Ład kosmiczny i ład polityczny*, [w:] *idem, Mit i spektakl władzy*, Warszawa, s. 10–29.
- Gellner E. (1991): *Narody i nacjonalizm*, przeł. T. Hołówna, Warszawa.
- Jasienica P. (2008): *Słowiański rodowód*, Warszawa.
- Kertzer D. (2010): *Legalizm i mistyfikacja*, [w:] *idem, Rytuał, polityka, władza*, przeł. Z. Simbierowicz, Warszawa, s. 57–85.
- Piątkowska K. (2011): *Estetyka PRL — teksty wizualne i znaki w propagandzie*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 1, s. 75–80.
- Thompson J.B. (1984): *Studies in the Theory of Ideology*, Cambridge, Berkeley.
- Thompson J.B. (1995): *Media and Modernity. A social theory of the media*, Cambridge.
- Weber M. (2005): *Typy panowania*, [w:] *Socjologia. Lektury*, red. P. Sztompka, M. Kucia, Kraków, s. 470–492.
- Zaremba M. (2001): *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa.

Źródła internetowe

- Gdy na terytorium piastowskim rodził się termin „Polska”*, <http://www.blog-wieslawa.mpolska24.pl/4245/gdy-na-terytorium-piastowskim-rodzil-sie-termin-polska> (dostęp: 20.02.2014).
- Polska Kronika Filmowa 31/66 — Wydanie A — WFDiF, http://www.youtube.com/watch?v=_eGNLf3KUUQ (dostęp: 20.02.2014).
- Raszewski Z. (1966): *Odcinek 30: Zbigniew Raszewski, 1966 rok*, <http://plaszcz-zabojcy.blogspot.com/2011/07/odcinek-27-zbigniew-raszewski-1966-rok.html> (dostęp: 18.02.2014).

The legitimization of power during the Gomułka's regime — symbols, images, activities. Analysis of chosen issues referred to the 1000th Anniversary of the Polish State (1956–1966)

Summary

The purpose of this paper is to present and analyse a problem of legitimization of power during the Gomułka's regime in the Polish People's Republic. Political rhetoric and practices of that time led to constructing (not representing or recalling) a picture of the past in a collective imagination. The issues presented in this paper are connected with an anthropological category of myth and sacrum, and they allowed for the study of a question of identity and ideology connections. This text refers to the political background of the 1960s, which is necessary to analyse and explain some of the activities of the then government. The author of this article tries to show a different (anthropological) perspective in studies of the 20th-century history, by focusing on the phenomenon of an official celebration of the 1000th anniversary of the Polish State.

Keywords: Polish People's Republic, legitimization of power, ideology, identity.